

Olga Kwiatkowska

Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu

Gra w edukację¹. Konteksty muzealnej działalności edukacyjnej

Termin „edukacja” jest na ustach wielu różnych uczestników kultury. Z pewnością nie raz wszyscy słyszeli frazę: **edukacja jest bardzo ważna**. I? I dalej często nie następuje już nic. Edukacja jest ważna, jako że jest ważna. To pozytywnie waloryzowana oczywistość i dlatego właśnie — zgodnie z zasadą, że nic nie jest oczywiste — warto pochylić nad nią z większą uwagą.

W moim wystąpieniu będzie to refleksja związana z edukacją muzealną, czyli jedną z form edukacji. Taką, która jest realizowana w muzeum i pozostaje w relacji do muzeum. Dyskusji wśród muzealników o tym, co było/ jest jej *clou*, było wiele², dlatego nie będę tutaj na tym się koncentrować. Chciałabym raczej się przyjrzeć temu, jak ona jest uwikłana w różne konteksty. Swoje rozważania opieram głównie na doświadczeniach związanych z pracą w Dziale Edukacji Muzeum Etnograficznego w Toruniu. Po części jednak na moje refleksje miały też wpływ opinie wyrażane przy różnych okazjach, w tym w nieformalnych rozmowach, przez pracowników muzeów realizujących zadania edukacyjne w swoich placówkach. Niektóre wątki i problemy powtarzały się w nich jak mantra — z niepokojącą częstotliwością. Moje rozważania mają przede wszystkim charakter etnologicznych spostrzeżeń poczynionych w trakcie wykonywania zawodowych obowiązków i przynależności do określonej grupy zawodowej, a nie pracy

¹Tytuł tekstu nawiązuje oczywiście do tytułu książki Julia Cortazara *Gra w klasy*.

²Zob. np. tekst Gerarda Radeckiego *Obszar wydzielony czy nowe otwarcie? Edukacja muzealna jako muzeologia*, a przede wszystkim świetne teksty zebrane w *Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń*.

badawczej, której przedmiotem byłyby muzealna edukacja. Chcę Państwa zaprosić do przyjrzenia się, **jacy społeczni aktorzy jawni, ale też niejawni, są zaangażowani w kształt edukacji muzealnej, jak ją definiują, jakie mają wobec niej oczekiwania, jakie padają deklaracje w tym zakresie i jak one się mają do realnych strategii wobec i w muzealnej edukacji.**

Zanim jednak do tego przejdę, wspomnę tu, jakiej edukacji muzealnej jestem zwolenniczką. Uważam, że ten rodzaj kulturalnej praktyki odnosi się/pozostaje w relacji do muzealnych zbiorów, ale może poza tę relację wykraczać, jeśli łączy się z profilem danego muzeum. Dlatego jako edukatorka muzealna prowadziłam niegdyś w Muzeum Etnograficznym w Toruniu cykl spotkań *Etnologiczne ABC* — odbywające się raz w miesiącu popularnonaukowe wykłady. Wprowadzały one w świat etnologii osoby, które nie miały możliwości studiowania tej dyscypliny naukowej, a chciały poznać jej podstawy. Od lat też realizujemy, wprowadzony przeze mnie do muzealnej oferty, cykl spotkań *Etnowyprawka malucha* — adresowany do małych dzieci (od sześciu miesięcy do trzech lat) i ich opiekunów, którego podstawą są działania sensoryczne nawiązujące do wątków kultury ludowej [Kwiatkowska 2021: 179–196]. W ich trakcie nie ma kontaktu z ekspozycjami lub jest bardzo ograniczony. Zarówno pierwszy, jak i drugi rodzaj spotkań mógłby się odbywać poza muzeum, np. w domu kultury — osławionym kontrapunkcie muzealnej działalności edukacyjnej, stosowanym w wielu wypowiedziach muzealników³. Wychodzę jednak z założenia, że w edukacji muzealnej jest miejsce i na działania, których celem jest kształtowanie pewnej wrażliwości na świat. W wypadku muzeów etnograficznych chodzi o budowanie zainteresowania i pogłębione sposoby odbierania odmienności kulturowych. Muzeum etnograficzne jest dla mnie bowiem przede wszystkim miejscem pokazywania tego, co kulturowo odległe (czasowo, przestrzennie lub mentalnie), jako możliwe, oswojalne i bliskie, a jednocześnie prezentowania tego, co kulturowo bliskie, w perspektywie, która pozwala spojrzeć na to jako dalekie, egzotyczne, nieoczywiste.

Współcześnie edukacja jest niezbywalnym elementem koncepcji muzeum. Doskonale Państwo to wiedzą, ale dla porządku przypomnę, że po pierwsze, nie zawsze tak było. Po drugie, kiedy już się tak stało, zaczęła się toczyć — powracająca co jakiś czas — dyskusja, czy główną funkcją muzeum jest edukowanie odbiorców czy ochrona zbiorów. Ożywiała ją świadomość,

³Katarzyna Barańska pisze nawet o czyhającym na edukatorów muzealnych niebezpieczeństwie domokulturyzacji [2011: 123].

że realizowanie tych funkcji często jest z sobą w sprzeczności. Osobiście jest mi bliższe widzenie tych dwóch aspektów nie w relacji nadrzędności i podrzędności, lecz jako dwóch punktów, które wyznaczają — jedyny w swoim rodzaju, fascynujący — obszar muzealnej rzeczywistości, punktów, między którymi ta rzeczywistość się rozgrywa. Kłopot w muzealnej edukacji i niebezpieczeństwa widzę w zupełnie innych stosowanych przez muzea strategiach — ale o tym później.

Warto pamiętać, że edukacja jest częścią różnie działającej struktury muzeów. Z jednej strony w dużych ośrodkach mamy wyodrębnione działy edukacji ze znaczną autonomią i licznymi zespołami. Z drugiej zaś strony są małe muzea, w których zadania edukacyjne to tylko część licznych muzealnych obowiązków ich pracowników.

Edukacja muzealna jest też uwikłana w skomplikowane otoczenie, w którym funkcjonuje, a może powinnam raczej powiedzieć w otoczenia. **A zatem kto i jak gra w edukację muzealną?**

Głównymi aktorami tej gry są edukatorzy muzealni. A właściwie edukatorki muzealne. W dalszej części mojego wystąpienia będę głównie używać właśnie żeńskiej formy tego terminu. Dlatego że, po pierwsze, funkcje te najczęściej pełnią kobiety — świat muzeów etnograficznych w ogóle jest bardzo sfeminizowany. Po drugie, sama w tej chwili pracuję w zespole złożonym z czterech edukatorek muzealnych. Do podstawowych zadań osób zajmujących się edukacją muzealną należy przygotowanie oferty edukacyjnej muzeum, w tym programów edukacyjnych do poszczególnych wystaw, a zatem wybór tematów, a jeszcze dokładniej wybór form ich przedstawienia oraz wcielania w życie. Tu dodam, że zazwyczaj edukatorki cierpią na nadmiar pomysłów w konfrontacji z ograniczonymi możliwościami ich zrealizowania. Dlatego efekt jest zawsze wypadkową koncepcji przykrojonej do wydolności realizacyjnej.

Można powiedzieć, że muzealne edukatorki tworzą drużynę reprezentującą muzeum w grze edukacja muzealna — do realizacji tego zadania zostały zatrudnione. Jednak w związku z tym, że są twarzami owej edukacji, pozostałe osoby z muzealnego zespołu często traktują zadania edukacyjne placówki jako sprawę wyłącznie edukatorek, ich własną grę, a nie całej instytucji.

Warto się zatrzymać tu nad kwestią pozycji zajmowanej przez edukatorki w strukturze pracowniczej muzeów. W ocenie głównego teoretyka i lidera Forum Edukatorów Muzealnych Piotra Górajca (obok Marcina Szelağa) osoby

zajmujące się edukacją muzealną znajdują się na marginesie muzealnej maszyny, a ich status jest niższy w stosunku do pracowników merytorycznych, postrzegających siebie jako stuprocentowych muzealników. Górajec mocno akcentuje niespójność między taką sytuacją a deklaracjami samych muzeów, które podkreślają, że edukacja jest jedną z ważniejszych ich aktywności [Górajec 2010: 28]. Jednym z głównych celów Forum Edukatorów Muzealnych, które od kwietnia tego roku przekształciło się z ruchu bez formalnej struktury organizacyjnej na bardziej sformalizowane stowarzyszenie, jest zmiana tej sytuacji. Trudno z diagnozą Górajca, mimo że od jej sformułowania upłynęło wiele lat, się nie zgodzić. Podkreśliłabym jednak jeszcze inny aspekt usytuowania edukatorek w muzealnej strukturze. Ma ona charakter bycia między wewnętrzną tkanką muzeum a światem zewnętrznym, z wszystkimi tego konsekwencjami. Istnienie na pograniczu światów muzealnego i zewnętrznego daje jednocześnie możliwość wglądu w obydwa: w rzeczywistość instytucji i jej zasoby oraz w realia ludzi, którzy przychodzą lub mogliby przyjść do muzeum. Dział edukacji bywa, a na pewno może być sejsmografem nastrojów, oczekiwań, pożądanych tematów i form dynamicznie zmieniającego się świata zewnętrznego. W odbiorze społecznym najczęściej jednak rola edukatorki utożsamiana jest przede wszystkim z oprowadzaniem po muzeum, czyli zostaje zawężona do roli przewodniczki. Sam zaś termin „edukatorka muzealna” nie jest powszechnie znany.

Kolejnymi ważnymi aktorami gry w edukację muzealną są ci, dla których edukacyjna oferta muzealna została przygotowana. Skupmy się najpierw na odbiorcach, którzy odwiedzają muzea w grupach, bo to oni są głównymi adresatami i odbiorcami muzealnych działań edukacyjnych. Są to z jednej strony nauczyciele, opiekunowie grup szkolnych — to oni mają moc podejmowania decyzji o korzystaniu z edukacji muzealnej, która przecież nie ma charakteru obligatoryjnego. Pedagodzy poszukują w muzeum tematów, które zwę kanonicznymi. Są to te, które występują w większości muzeów etnograficznych: dotyczą dawnych chłopskich tradycji bożonarodzeniowych i wielkanocnych, tradycyjnej obróbki zbóż czy lnu. Nauczyciele poszukują ich, ponieważ korespondują one z obowiązującymi programami nauczania. Dużym zainteresowaniem cieszą się również zajęcia dotyczące dawnego życia dzieci chłopskich z wykorzystaniem tradycyjnych zabaw oraz zabawek. Zazwyczaj są one zamawiane pod koniec roku szkolnego, gdy oceny końcowe już są wystawione i poszukuje się niezobowiązującej

formy aktywnego odpoczynku dla podopiecznych z młodszych klas szkoły podstawowej. Zajęcia w skansenie odpowiadają w stu procentach na taką potrzebę. Nauczyciele również chętnie wybierają z muzealnej oferty edukacyjnej propozycje ukazujące elementy tradycji religijnych. Świadczyła o tym popularność zajęć i warsztatów realizowanych na wystawie czasowej autorstwa Hanny Łopatyńskiej *Szopki krakowskie* na przełomie 2022 i 2023 roku w Muzeum Etnograficznym w Toruniu. Niewielu nauczycieli decyduje się natomiast na wybór ekspozycji, które w niekonwencjonalny sposób przedstawiają znane zjawiska, np. *Macierzyństwo od początku i bez końca. Antropologiczna opowieść* Aleksandry Jarysz prezentowana w 2018 roku, czy takie, które są w kulturze ciągle kontrowersyjne, np. *Tatuaż. Symbol, piętno, piękno* Piotra Dąbrowskiego i Aleksandry Jarysz z 2022 roku. Nauczyciele mają ograniczoną sposobność zajęć w instytucjach kultury, dlatego wybierają te sprawdzone, które nie będą ich zaskakiwać i ewentualnie nieść przykrych konsekwencji w postaci pretensji dyrekcji czy rodziców. Drugi podmiot tandemem odbiorców muzealnej oferty edukacyjnej dla grup: dzieci/uczniowie są na zajęcia do muzeum przyprawdane. Nie podejmują w tej kwestii decyzji. Większości z nich podoba się wizyta w innym miejscu niż szkoła, są zadowolone i zainteresowane muzealnymi treściami. Niektóre uruchamiają jednak różne strategie oporu i dążą do spędzenia w muzeum czasu na swoich zasadach.

Odbiorcy indywidualni zaś przede wszystkim poszukują w muzealnej ofercie edukacyjnej ciekawych tematów i form spędzania czasu z dziećmi lub w większym gronie rodzinnym. Popularne wśród nich są takie cykle jak *Etnowyprawka Malucha* czy *Etnoigraszki*, mające swoich stałych bywalców.

Odnośnie do jawnych aktorów gry edukacja muzealna powiedziano całkiem sporo⁴, dlatego te wątki zostawię na rzecz przyjrzenia się aktorom mniej jawnym, biorącym udział czy mającym wpływ na edukacyjną grę w muzeum.

W rozmaitych oficjalnych wystąpieniach przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, polityków różnego szczebla, samorządowców zawiadujących instytucjami, które są organizatorami muzeów, bardzo mocno jest podkreślana ważność edukacyjnej roli muzeów. Dzieje się tak zapewne dlatego, że to ten aspekt muzealnej rzeczywistości najintensywniej pozostaje w bezpośredniej relacji ze społeczeństwem. Mamy

⁴ Prawdopodobnie najlepszym kompendium w tym zakresie jest *Raport o stanie edukacji muzealnej. Suplement. Część 1*.

tu jednak do czynienia z ciekawym paradoksem: podkreślanie ważności edukacyjnej działalności muzeów nie przekłada się w wypadku wielu na finansową i organizacyjną odpowiedzialność za tę aktywność. Społeczni aktorzy, którzy mają największe udziały i wpływ na zasady, według których rozgrywa się gra edukacja muzealna, zachowują się trochę tak, jakby to zupełnie ktoś inny, nie oni, rozdawał tu karty. Niekiedy można odnieść wrażenie, że muzealne działania edukacyjne są traktowane jako nieosadzone w świecie materii, jako przestrzenne — niepotrzebujące konkretnego, zadbanego miejsca, a niekiedy jako takie, które mogą się rozgrywać właściwie wszędzie, niepotrzebujące adekwatnej do mnogości zadań liczby kompetentnych edukatorek, materiałów oraz pomocy dydaktycznych. Na pewno Państwo słyszeli o słynnych materiałach edukacyjnych z odzysku: sztandarowych i anegdotycznych już rolkach po papierze toaletowym, które dla swoich działów edukacji zbierają inni pracownicy muzeów. Mam wrażenie, że święcąca współcześnie triumfy zasada *zero waste* w muzealnej edukacji była stosowana od zawsze. W muzeum etnograficznym dodatkowo wzmocnione jest to narracją, że w dawnym świecie chłopskim nic się nie marnowało i było wielokrotnie, na różne sposoby, używane. W unikaniu marnotrawstwa nie ma nic złego, wręcz odwrotnie — jest to bardzo pożądana i dobra praktyka, dopóki nie staje się usprawiedliwieniem systemowego niedofinansowania działań edukacyjnych. Muzea często otrzymują od swoich organizatorów środki na trwanie, ale nie na działania. Jednocześnie, nie zważając na to, właśnie działań, przede wszystkim edukacyjnych, nadal od nich się wymaga. Odnoszę wrażenie, że przyzwyczajono się do tego, że edukatorzy muzealni, podobnie jak inni pracownicy sektora kultury, są osobami mającymi poczucie misji, w związku z tym wykonującymi swoją pracę mimo chronicznych niedoborów, a także niedofinansowania. Wielokrotnie pokazaliśmy, że mamy również pomysły na nierozwiązywalne wydawałoby się sytuacje. Warto podkreślić, że w środowisku pracowników kultury, w tym muzealnych edukatorów, coraz częściej słychać niezgodę na takie traktowanie ich pracy⁵. Wpływ na to mają: zmiany na rynku pracy, na którym ostatnio wzrosła rola pracowników, obserwacja konsekwencji procesu wypalenia zawodowego wśród starszego i dojrzałego pokolenia pracowników, kontakt z instytucjami/organizacjami pokazującymi, że

⁵Warto wspomnieć tu przełomowy tekst Grzegorza Jędrka *Praca w kulturze to nie misja* oraz książkę Aleksandry Boćkowskiej *To wszystko nie robi się samo. Rozmowy na zapleczu kultury*.

można inaczej organizować pracę oraz wzrastające poczucie wagi pracy sektora kultury dla życia społecznego.

Muzeum — miejsce do wynajęcia. Mimo że w ustawie o muzeach jest wyraźnie napisane, że „[m]uzeum jest jednostką organizacyjną nienastawioną na osiągnięcie zysku” (Dz. U. 1997 Nr 5, poz. 24:1), to jednak w polskich realiach kapitalistycznych oczekuje się, że ta instytucja będzie przynajmniej w jakimś stopniu na siebie zarabiać. Jednym ze sposobów muzealnego radzenia sobie z chronicznym niedofinansowaniem i poszukiwaniem sposobów na łatanie muzealnej kiesy jest wynajmowanie muzealnych przestrzeni różnym podmiotom zewnętrznym. Wynajmy sprawiają jednak, że osoby zajmujące się edukacją nie zawsze dysponują przestrzenią na swoje działania, a część czasu pracy muszą przeznaczyć na „ślalomy” po grafikach z wynajmami. W teorii oczywiście to one mają pierwszeństwo, w praktyce zawsze może się pojawić na horyzoncie gracz, który „da więcej” albo któremu... nie można odmówić. W konsekwencji przestrzeń przestaje być dobrem gwarantowanym, a staje się takim, o które trzeba zabiegać, o które toczy się gra. Trudno mieć do muzeów pretensje o stosowanie tej strategii w dobie problemów z zabezpieczeniem środków na utrzymanie placówek. Warto jednak mieć na względzie proporcje i troskę swoje zasoby. Obsługa wynajmu nigdy nie kończy się na udostępnianiu wyłącznie przestrzeni, zawsze wymaga to obecności muzealnej kadry organizacyjno-technicznej. Pracownicy ci poświęcają czas na niemuzealne działania, a więc tym samym odbija się to negatywnie na pracach *stricto* muzealnych. Ich przeciążenie sprawia, że na realizację wydarzeń muzealnych często już nie mają ani siły, ani serca. W konsekwencji bardzo często obowiązki, które nie należą do kompetencji edukatorek muzealnych, a służą ich działaniom, nie są wykonywane lub wprost się na nie deleguje. Warto też mieć świadomość, że jeśli podmioty zewnętrzne wynajmują przestrzeń muzealną do własnych działań edukacyjnych, to czy muzeum tego chce, czy nie chce, jest postrzegane przez uczestników jako organizator tych wydarzeń. Po pierwsze, oceniana jest ich jakość i ta ocena idzie na konto muzeum. Po drugie, np. dla szkół uczestniczących w tego typu wydarzeniu, wyjście do muzeum właśnie się odbyło — na kolejne, realizowane oczywiście przez muzeum, prawdopodobnie nie będzie już ani czasu, ani zainteresowania. W ten sposób instytucja podcina gałąź, na której siedzi. Tym bardziej gdy podmioty wynajmujące przestrzeń od muzeum realizują swoje zadania w formie bezpłatnej dla uczestników. Tu dodam, że Muzeum

Etnograficzne w Toruniu jako płatnik VAT nie ma możliwości realizowania bezpłatnych zajęć edukacyjnych. Gwoli zobrazowania realnych strategii wobec edukacji muzealnej przywołam tu jedną z tradycyjnych zabaw komórki do wynajęcia, którą często prezentujemy w naszych edukacyjnych działaniach. Uczestnicy mają do dyspozycji schematycznie zaznaczone na podłożu komórki — czyli swoje przestrzenie. Istotą zabawy jest to, że komórek zawsze jest o jedną mniej niż osób biorących udział w zabawie. Gracz pozbawiony komórki podchodzi do tych, którzy je mają, i zadaje pytanie: Czy są komórki do wynajęcia? Szansą dla niego jest moment, kiedy gracze opuszczają swoje komórki i szukają nowych. Źle się dzieje, gdy w muzealnej rzeczywistości to nie zewnętrzne podmioty, lecz muzealne edukatorki pytają o komórki do wynajęcia i są zmuszone do szukania ich na własnym terytorium.

Warto też zauważyć, że niejednokrotnie wynajem sal, amfiteatru, parku etnograficznego nie jest przejęciem określonej przestrzeni przez podmiot zewnętrzny tylko na jakiś czas. Zdarza się, że w wyniku takiego wynajęcia inne, niewynajęte, przestrzenie muzealne stają się bezużyteczne dla celów edukacyjnych. Dzieje się tak, ponieważ zostaje zawłaszczona ich audiosfera. Wynajęcie połowy skansenu *de facto* bywa wynajęciem całości, zwłaszcza jeśli wynajmujący korzysta z świetnej jakości nagłośnienia, które zagłusza wszystko dookoła.

Działalność edukacyjną traktuje się jako najbardziej elastyczną, jako łatwą do natychmiastowej ewakuacji, zmiany, lekceważąc nie tylko wypracowane skrupulatnie przez edukatorki scenariusze, ale — co gorsza — lekceważąc odbiorców, którzy jeśli nie będą się czuli potraktowani z należytą uwagą i szacunkiem, do muzeum nie wrócą. W imię czego mieliby to zrobić i jeszcze zapłacić za bilet? Jednak odpowiedzialnością za to będą obarczani raczej zajmujący się edukacją w muzeach niż kształtujący politykę zarządzania tymi instytucjami.

To postrzeganie działalności edukacyjnej jako mobilnej ma też wersję związaną z innym wariantem oczekiwań. Niejednokrotnie podmioty zarządzające proponują *ad hoc* realizację edukacyjnych warsztatów poza muzeum, najczęściej podczas rozmaitych eventów organizowanych w różnych miejscach przez dany podmiot. Nie ma znaczenia, jakie to będą warsztaty, byleby coś się działo, niekiedy chodzi o zastąpienie czegoś, co akurat wypadło z programu. Edukacja muzealna ma grać wówczas rolę tzw. zapchajdziury.

Wiele poruszonych przeze mnie kwestii ma swoje źródło w tym, o czym powszechnie w muzeach „się mówi”, ale chyba mniej wprost i dobitnie pisze. Mam na myśli dwóch „aktorów”: zarządzanie i pieniądze. Czy można oczekiwać, że źle opłacani pracownicy będą oferować zaangażowanie w jakości oczekiwanej przez odwiedzających muzeum? Raczej nie. Czy goście muzealni polecą komuś wizytę w placówce, jeśli infrastruktura będzie pamiętać ubiegłe stulecie? Dalej: czy młoda kadra muzealnych działów edukacji będzie chciała trwale wiązać się z miejscem pracy, widząc, że instytucja jest nie najlepiej zarządzana, środki na realizację pomysłów są bardzo ograniczone, na niskim wynagrodzeniu kończąc. Mimo prawnie określonych obowiązków samorządów wobec muzeów jednostki te, realizując cały zakres różnorodnych ustawowych zadań, niestety bardzo często zobowiązania związane z kulturą (w tym muzea), wbrew oficjalnym deklaracjom, sytuują na końcu potrzeb, daleko na liście priorytetów. Instytucje kultury potrzebują pieniędzy i jest tylko pytanie: od kogo mają one płynąć? Od widza (gościa)? Czy od państwa (budżetu)? Zostawiam te pytania otwarte.

Bibliografia

Barańska Katarzyna

- 2004: *Muzeum etnograficzne. Misje, struktury, strategie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 2010: *Pożegnanie z edukacją*, „Muzealnictwo”, nr 51, s. 48–54.
- 2011: *Edukator muzealny — uwagi niepraktykującego zawodowca o przyjemnościach i pożytkach z muzealnej zabawy*, „Zarządzanie w kulturze”, t. 12, s. 117–124.

Boćkowska Aleksandra

- 2023: *To wszystko nie robi się samo. Rozmowy na zapleczu kultury*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Cortázar Julio

- 2008: *Gra w klasy*, przeł. Z. Chądzyńska, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.

Edukacja muzealna. Antologia tłumaczeń

- 2010: red. M. Szelaąg, J. Skutnik, Poznań: Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Górajec Piotr

- 2010: *Forum Edukatorów Muzealnych*, „Muzealnictwo”, nr 51, s. 28–33.

Kwiatkowska Olga

- 2021: *Etnowyprawka Malucha — cykl spotkań dla małych dzieci i ich opiekunów w Muzeum Etnograficznym w Toruniu*, „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, nr 5, s. 179–196 [www.etnomuzeum.pl/wp-content/uploads/2022/07/Materiały-MET_05.pdf; data odczytu: 29.03.2024].

Radecki Gerard

2015: *Obszar wydzielony czy nowe otwarcie? Edukacja muzealna jako muzeologia*, [w:] *ABC edukacji w muzeum. Muzea sztuki współczesnej, rezydencjonalne, wielowydziałowe i interdyscyplinarne*, „Szkolenia Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów”, nr 8, s. 6–23.

Szeląg Marcin

2014: *Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce. Suplement. Część 1–2*, Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Strony internetowe**Jędrək Grzegorz**

2021: *Praca w kulturze to nie misja* [www.wniedoczasie.pl/kultura/praca-w-kulturze-to-nie-misja; data odczytu: 20.10.2023].

Dziennik Ustaw

1997: Nr 5, poz. 24, [chrome-extension://efaidnbnmnnibpcajpcgclclefindmkaj/https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970050024/U/D19970024Lj.pdf](https://efaidnbnmnnibpcajpcgclclefindmkaj/https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970050024/U/D19970024Lj.pdf); data odczytu 29.03.2024.

Olga Kwiatkowska**The game of education. Contexts of educational function of museums**

The article is a reflection of a female ethnologist working as a museum female educator on educational phenomenon of museums. It demonstrates how the cultural function is entangled in the complicated surroundings where it operates. The article also shows how social actors explicitly or implicitly are involved in its creation, how they define it, what they expect of it, what their declarations are in this field and how they are related to real strategies towards and in museum education.

Keywords: museum education, social surroundings, funding of cultural institutions.